



Orędzie z 25 grudnia 2007 r.

„Drogie dzieci! Z wielką radością przynoszę wam Króla Pokoju, by On was pobłogosławił swoim błogosławieństwem. Oddajcie Mu pokłon i ofiarujcie czas Stwórcy, którego łaknie wasze serce. Nie zapominajcie, że jesteście przechodniami na tej ziemi i że rzeczy mogą wam sprawić niewielką radość, a dzięki memu Synowi podarowane jest wam życie wieczne. Jestem z wami dlatego, by was poprowadzić do tego, do czego dąży wasze serce. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Król pokoju

Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania (Łk 2,14) wtóruje chór niebieski słowom anioła zwiastującego pasterzom narodzenie Zbawiciela. Orędzie pokoju jest więc skierowane do wszystkich ludzi, ponieważ Bóg kocha wszystkich ludzi. Chociaż jednak wszyscy ludzie są adresatami tego orędzia, nie wszyscy przeżywają, albo przynajmniej przyjmują, Boże orędzie.

Bóg ofiarowuje swoje dary, ale ich nie narzuca i na tym polega jeden z najbardziej niezwykłych aspektów Jego Miłości. Życie na ziemi wciąż naznaczone jest podziałami i przemocą; wspólnota z Bogiem stała się możliwa po przyjściu Chrystusa, ale nadal nie jest powszechna i obiecany ludziom pokój pozostaje jeszcze w zawieszeniu między niebem a ziemią.

A jednak nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy – bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka – ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia (2P 3,9). Pokój obiecany przez aniołów nie spóźnia się z nadejściem, ale czeka, byśmy go przyję-



„Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest” – Łk 3,21

li i przeżywali. Jest to nieustająca obietnica, która już wydała i która wciąż wydaje zawiązki i owoce świętości; jest to dobro obecne na świecie, nawet jeśli nie wszyscy jeszcze się nim cieszą.

Pokój między ludźmi, między narodami, między wszelkim stworzeniem, *pokój mesjański*, jest w naszym zasięgu, ale nie może zostać narzucony; trzeba go przyjmować, trzeba go przeżywać, aby zaś do tego doszło, wola człowieka musi stać się zgodna z wolą Boga, musimy stać się ludźmi dobrej woli.

Z wielką radością przynoszę wam Króla pokoju, aby On was pobłogosławił swym błogosławieństwem, mówi do nas Maryja w to Boże Narodzenie, a Jej słowa potwierdzają, że obietnica pokoju wciąż jest aktualna; mimo naszej niewierności *On pozostaje wierny, ponieważ nie może się zaprzeć samego siebie* (por. 2Tm 2,13).

Król pokoju jest tam, w ramionach Maryi i czeka, byśmy Go w sobie przyjęli.

Oddajcie Mu pokłon i ofiarujcie czas Stwórcy, którego łaknie wasze serce. Wielbić Jezusa oznacza przyswajać sobie Jego świętość, dać się przenikać promieniowaniu Miłości płynącemu z Najświętszej Eucharystii, pozostawać z Nim we wspólnocie, dotrzeć w Nim do Stwórcy, do którego mniej lub bardziej świadomie dąży i tęskni każda ludzka istota. To jednak wymaga czasu (*ofiarować czas*); nie chodzi o jedną z wielu spraw, które należy jak najszybciej załatwić, by mieć ją z głowy. Chodzi o to, by cały czas przebywać z Jezusem, przeżywać z Nim każdą chwilę naszego dnia, stać się podobnym do Niego we wszystkim, co robimy, myślimy, czego

Orędzie z 25 grudnia 2007 r.
dla Jakova

„Drogie dzieci. Dziś w szczególny sposób wzywam was do otwarcia się na Boga i niech każde wasze serce stanie się miejscem narodzenia Dzieciątka Jezus. Kochane dzieci, przez cały ten czas, w którym Bóg pozwala mi być z wami, pragnę prowadzić was do radości waszego życia. Kochane dzieci, Bóg jest jedyną, prawdziwą radością waszego życia. Dlatego, drogie dzieci, nie szukajcie radości w rzeczach ziemskich, lecz otwórzcie wasze serca i przyjmijcie Boga. Kochane dzieci, wszystko przemija, tylko Bóg pozostaje w waszym sercu. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

pragniemy; chodzi o to, by powtórnie narodzić się z góry, z Ducha (J 3, 1-8).

Wszystko, czego nie czyni się w Chrystusie, co nie przechodzi przez Niego, ma krótki żywot, a wydawane owoce, są marne i ulotne.

Nie zapominajcie, że jesteście przechodniami na tej ziemi i że to, co ziemskie, może wam dać tylko niewielką radość, a dzięki mojemu Synowi podarowane jest wam życie wieczne. Życie wieczne to życie w Chrystusie, to życie Chrystusem. On jest chlebem życia i kto Go spożywa, będzie żył na wieki. Maryja jest z nami, by raz jeszcze dać nam, jak 2000 lat temu, Syna Swojego Jezusa, a w Nim wszystko, do czego *dąży nasze serce*. W Jezusie bowiem, i tylko w Nim, zdołamy odnaleźć Pokój, Miłość, Nadzieję, Wieczność. W Nim, i tylko w Nim, ukoji się każda tęsknota, zniknie każdy lęk, przezwyciężony zostanie każdy podział, a dokona się to, jeśli z Jego łaski nasze życie stanie się wyrazem Jego życia.

Nuccio Quattrocchi

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Jezus jako Lekarz i Dawca życia

Markowy tekst (5,21-43) opisuje dwa cuda dokonane przez Jezusa: uzdrowienie kobiety cierpiącej na krwotok oraz wskrzeszenie córki przelozonego synagogi. Obie narracje mają elementy wspólne: cierpienie dwóch kobiet, liczba 12, słownictwo (wiara, ocalenie, córka). W opisie obu cudów bardzo mocno zostaje podkreślony tragizm sytuacji i beznadziejność. Córka Jaira znajduje się w sytuacji śmierci, a kobieta cierpiąca na krwotok uważana jest według żydowskich przepisów za nieczystą. Jezus wyzwala z tych sytuacji poprzez uzdrowienie choroby nieuleczalnej oraz poprzez wskrzeszenie do życia. W Ewangelii Markowej bardzo istotnym jest pytanie o tożsamość Jezusa. Cuda dokonywane przez Jezusa potwierdzają, że jest On Synem Bożym i zapowiadany Mesjaszem.

Przeprawa Jezusa wraz z uczniami na drugą stronę jeziora (w. 21), wskazuje na dynamizm akcji i szeroki zakres działalności Jezusa. Termin „łódź” (gr. *plouion*) występuje często w kontekście cudownej działalności Jezusa. Autor wyraźnie sytuuje miejsce cudotwórczej akcji Jezusa nad morzem (gr. *thalassa*). Ten zbiornik wodny położony ok. 200 metrów poniżej poziomu Morza Śródziemnego ma 21 km długości i 12 km szerokości. Podczas silnych wiatrów powstają na nim duże fale, co niewątpliwie ma wpływ na to, że jezioro to przez lokalną ludność nazywane jest morzem. Posiada ono różne nazwy biblijne. W Starym Testamencie a także i dziś przez Żydów jest określane mianem Kinneret od hebr. *kinnor* (cytra), którą przypomina swoim kształtem. W Ewangeliach znajdujemy nazwy: Morze Galilejskie – od krainy geograficznej, w której jest położone; Jezioro (Morze) Tyberiadzkie – od największego miasta położonego nad jego brzegami, Jezioro Genezaret – od równiny rozciągającej się od północnego zachodu w kierunku południowo-wschodnim.

Funkcja przelozonego synagogi (gr. *archisynagogos*) rozmówcy Jezusa (w. 22) była bardzo szanowana we wspólnocie żydowskiej. Był on odpowiedzialny za organizowanie życia religijnego i społecznego w synagodze. Wyrażenie „*jeden z przelozonych*” koresponduje z tekstem Dz 13,15, gdzie mowa jest o więcej niż jednym przelozonym synagogi. Imię Jair w języku hebrajskim oznacza „*Bóg oświeca*” (Lb 32,41; Sdz 10,3-4; Est 2,5). Gest postawy padania na kolanach zawiera postawę pokory i uniżenia (5,6.33; 7,25).

Przelozony synagogi błaga o ocalenie córeczki, która znajduje się w sytuacji agonii (w. 23). Jair prosi Jezusa, aby przybył do jego domu i aby położył ręce na jego córeczkę. Gest wkładania rąk na osoby chore był rozpowszechniony w starożytności (2Krl 5,11). W tekście Ewangelii Markowej wielokrotnie pojawiają się wzmianki o tym, że Jezus wkłada ręce na chorych (6,5; 7,32; 8,23.25). Prośba Jaira dotyczy ocalenia i życia dla jego córki. Terminologia ta funkcjonowała w pierwszych wspólnotach chrześcijańskich na określenie zbawczej mocy Chrystusa i życia w blasku zmartwychwstania.



Wiersz (24) stanowi przygotowanie do opisu cudownego uzdrowienia kobiety cierpiącej na krwotok. We wcześniejszym kontekście mowa jest o wielkim tłumie otaczającym Jezusa działającego nad jeziorem. Autor podkreśla, że Jair towarzyszy Jezusowi i w ten sposób staje się świadkiem jego czynów i słów.

Narracja o cudownym uzdrowieniu kobiety rozpoczyna się od opisu choroby (krwotok trwający dwanaście lat) i o jej dramatycznej sytuacji (w. 25-28).

Choroba czyniła ją nieczystą i powodowała degradację w wymiarze społecznym i duchowym. Także dotknięcie przez nią jakiejś osoby bądź rzeczy powodowało nieczystość (Kpł 12,1-8; 15,19-30). Jej pogarszający się stan zdrowia powodował ubożenie w sensie materialnym i duchowym. Stopniowo była spychana przez społeczeństwo na margines życia. Jej sytuacja stawała się beznadziejna. W takim momencie jednak usłyszała o Jezusie. Przyszła do Niego i dotknęła się Jego płaszcza. Jej działanie oparte było na wierze, że kontakt z Jezusem może uleczyć ją z choroby. Autor mocno podkreśla, że przyszła ona do Jezusa nie w sposób jawny, lecz od tyłu. Na pewno było to spowodowane świadomością rytualnej nieczystości i obawą ostrej reakcji ze strony Jezusa i otoczenia. Jej działaniu towarzyszy wiara i przekonanie w zbawczą moc Jezusa.

Kobieta od razu czuje moc Jezusa, który ją całkowicie uzdrawia (w. 29-30). Cud dokonuje się poprzez dotknięcie Jego płaszcza. Jezus nie wypowiada żadnego słowa, ani nie kładzie na kobietę rąk. Jest w pełni świadomy, że dokonał się cud. Wychodzi z niego moc (gr. *dynamis*), która powoduje cudowne uzdrowienie. Jego pytanie ma wyraźnie rys personalny i pragnie wyciągnąć uzdrowioną z anonimowego tłumu.

Na pytanie Jezusa najpierw odpowiadają Jego uczniowie (w. 31-32). Ich odpowiedź jednak dotyczy tylko zewnętrznej sytuacji. Widzą wokoło wielki tłum i ściskających się ludzi. Pytanie Mistrza wydaje im się dziwne i nielogiczne. Ich oczy są jednak zamknięte na to, co dokonuje się między Jezusem a uzdrowioną. Jezus oczekuje na reakcję kobiety i na jej odpowiedź.

Kobieta przybywa do Jezusa załkonią i drżąca (w. 33). Jej postawa wpływa z obawy na reakcję Jezusa, którego płaszcza dotknęła bez pozwolenia. Obawia się, czy nie stała się przez to źródłem nieczystości dla samego Jezusa. W geście pokory i skruchy pada przed Jezusem wyznając mu całą prawdę o swoim zachowaniu i o cudzie, którego doświadczyła. Zdaje się całkowicie na wolę swego Uzdrowiciela.

Jezus zwraca się do niej czule „córko” (gr. *thygater*) (w. 34). Termin ten występuje w narracji w odniesieniu do córki Jaira (5,23.35). Jezus stwierdza, że źródłem ocalenia kobiety była jej wiara. Dotknięcie szaty Jezusa było tylko zewnętrznym fenomenem znacznie głębszej rzeczywistości wiary. Semickie wyrażenie „*idź w pokój*” z obietnicą pozostawania w zdrowiu stanowi konkluzję narracji o uzdrowieniu kobiety cierpiącej na krwotok.

Dramatyzm sytuacji (w. 35-36) potęguje wiadomość o śmierci córki oraz pytanie o próżne zabiegi wobec Nauczyciela. Jair znajduje się w sytuacji rozpacz i beznadziejności. Zaczyna sobie uświadamiać, że jego interwencja u Jezusa była nieskuteczna. W takich okolicznościach następuje interwencja Jezusa. Zachęca Jaira do porzucenia strachu i do wiary.

Trzech apostołów – Piotr, Jakub i Jan stanowią ważny krąg w obrębie Dwunastu (w. 37). To właśnie oni są obecni w czasie Przemienienia na Górze Tabor oraz ich wzywa Jezus do czuwania w Getsemanii.

Jezus pozostawia tłum biorąc ze sobą tych trzech Apostołów i przychodzi do domu Jaira (w. 38-39). Płacz i głośnie zawołanie mogą wskazywać na obrzędy pogrzebowe po śmierci dziewczynki. Wcześniejsza zapowiedź śmierci córki Jaira zdaje się znajdować swe potwierdzenie. Wypowiedź Jezusa wprowadza kontrast między tym, co zewnętrzne, a rzeczywistością wewnętrzną. Jezus oznajmia zgromadzonym, że dziewczynka nie umarła tylko śpi. W tekstach Starego i Nowego Testamentu termin „*spać*” stanowi eufemizm wobec śmierci (Dn 12,7; Ps 88,6; 1Tes 5,10). Jezus chce przez to wyrazić, że córka Jaira nie umarła w ostatecznym sensie, lecz będzie wskrzeszona.

Reakcją żałobników na słowa Jezusa jest wyśmiewanie Go (w. 40-41). Świadczy to o całkowitym niezrozumieniu Jezusa i niewiarę w boską moc Mistrza z Nazaretu. Jezus odsuwa ich biorąc ze sobą tylko ojca i matkę dziecka. W ten sposób wraz z trójką Apostołów stają się oni świadkami cudownego wskrzeszenia dziewczynki. Jezus biorąc dziewczynkę za rękę wypowiada aramejską formułę: „*Talitha kum*”. Aramejski czasownik „*kum*” odpowiada greckiemu „*egeiro*” (powstać) odnoszonemu w Ewangeliach do rzeczywistości zmarłych wstania Jezusa.

Reakcja córki Jaira na słowa Jezusa i reakcja świadków zdarzenia potwierdzają cudowne wskrzeszenie (w. 42-43).

Wzmianka o wieku 12 lat wiąże się z kontekstem poprzednim, gdzie mowa o cierpieniu kobiety przez okres 12 lat. Jezus nakazuje milczenie wobec tego cudu. Jest to typowo Markowy temat, który podkreśla stopniowe przygotowanie uczniów Jezusa do głębszego poznania Jego tożsamości jako Mesjasza i Syna Bożego.

Jezus działający nad jeziorem Genżaret czyni znaki potwierdzające Jego godność mesjańską i boską. Pochyliła się nad ludźmi znajdującymi się w sytuacji beznadziejnej. Przewycięża wszelkie prawne uwarunkowanie dotyczące czystości rytualnej, gdyż daje się dotknąć nieczystej kobiecie i sam dotyka zmarłego ciała. Chce przez to pokazać, że miłość przewycięża wszelką nieczystość rytualną i osoba ważniejsza jest niż ludzkie przepisy. Jezus uzdrawiając i wskrzeszając jawi się jako Lekarz i Dawca życia. Jego działanie ma wyraźny rys personalny. Wydobywa z anonimowego tłumu konkretne osoby, z którymi wchodzi w dialog interpersonalny. Nie przekreśla ani nieczystej kobiety, ani zmarłej dziewczynki, gdyż potrafi dostrzec głębszy wymiar wiary cierpiącej kobiety i Jaira. Wypowiedzi i działanie Jezusa budzą niezrozumienie wśród Jego uczniów i otaczających Go tłumów. Dostrzegają oni tylko fenomeny zewnętrzne będąc zamkniętymi na wewnętrzną rzeczywistość wiary i prawdy. Spośród tłumów Jezus wybiera ograniczone grono swych świadków, którzy są zaproszeni do głębszego spojrzenia na słowa i czyny Mistrza z Nazaretu. Jezus domaga się wiary i stanięcia w całej prawdzie. Tylko taka sytuacja rodzi głęboki dialog z Bogiem, daje poczucie sensu i jest źródłem prawdziwej chrześcijańskiej radości. Jezus jako Lekarz uzdrawia nie tylko ciało, lecz przede wszystkim ducha. Jezus jako Dawca życia jest źródłem szczęścia nie tylko w życiu doczesnym, lecz przede wszystkim w życiu wiecznym.

Czy przychodzi do Jezusa w sytuacji beznadziejnej i grzechu? Czy potrafię zdobyć się na odwagę, by wbrew obiegowym opiniom i sądom trwać wierne przy Prawdzie? Czy tak jak Jezus potrafię pochylać się nad cierpiącymi i nieść Boże życie wszędzie tam, gdzie panuje smutek i śmierć? Czy nie lękam się stanięcia w całej prawdzie przed Jezusem? Czy jestem głęboko widzącym spoglądającym na rzeczywistość przez pryzmat wiary? Czy na modlitwie i przez uczestnictwo w sakramentach świętych przychodzi często do Lekarza mej osoby, który leczy

moje rany, zniewolenia i grzechy? Czy otwieram się w pełni na Dawcę życia, który jak nikt inny może wskrzeszać mnie ze śmierci duchowej i obdarzać na każdy dzień łaską pokoju i prawdziwej chrześcijańskiej radości?

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel – KUL

Z Życia Kościoła

Rodzina wspólną pokój

*Oroędzie Ojca Świętego
Benedykta XVI na światowy
dzień pokoju 1 stycznia 2008 r.*

Na początku Nowego Roku pragnę przesłać kobietom i mężczyznom na całym świecie serdeczne życzenia pokoju wraz z gorącym orędiem nadziei. Zapraszam wszystkich do wspólnej refleksji na będący tytułem tego przesłania temat, który szczególnie leży mi na sercu: **Rodzina wspólnotą pokoju.** Pierwszą formą wspólnoty osób jest bowiem ta, którą tworzy miłość pomiędzy mężczyzną i kobietą, decydującymi połączyć się na zawsze i razem założyć *nową rodzinę*. Jednakże narody ziemi również są wezwane do budowania więzów solidarności i współpracy, znamionujących członków jedynej *rodziny ludzkiej*: „*Wszystkie (...) ludy – orzekł Sobór Watykański II – stanowią jedną wspólnotę, mają jeden początek, ponieważ Bóg sprawił, że rodzaj ludzki zamieszkuje całą powierzchnię ziemi (por. Dz 17, 26), mają też jeden ostateczny cel – Boga*”.

Rodzina naturalna, jako głęboka wspólnota życia i miłości oparta na małżeństwie mężczyzny i kobiety, stanowi *pierwsze miejsce „humanizacji” osoby i społeczeństwa*, „*kolebkę życia i miłości*”. Słusznie zatem *Kompendium nauki społecznej Kościoła* uznaje rodzinę za pierwszą naturalną społeczność, „*instytucję Bożą, która leży u podstaw życia osób, jako pierwowzór każdego porządku społecznego*”.

Faktycznie, żyjąc w „zdrowej” rodzinie, poznaje się niektóre podstawowe komponenty pokoju: sprawiedliwość i miłość pomiędzy braćmi i siostrami, władzę, jaką sprawują rodzice, pełne miłości posługiwanie najślabszym członkom – małym, chorym, albo starszym, wzajemną pomoc w życiowych potrzebach, gotowość do akceptacji drugiego człowieka i, gdy

zachodzi taka potrzeba, do przebaczenia. Dlatego rodzina jest *pierwszą i niezastąpioną wychowawczynią do życia w pokoju*. Nie dziwi więc, że przemoc, do której dochodzi w rodzinie jest uznawana za coś, czego nie można tolerować. Kiedy zatem twierdzimy, że rodzina jest „pierwszą i żywotną komórką społeczeństwa”, mówimy o sprawie zasadniczej. Rodzina jest fundamentem społeczeństwa również dlatego, że *pozwala, w determinujący sposób doświadczyć, czym jest pokój*. I dlatego wspólnota ludzka nie może obejść się bez posługi, jaką pełni rodzina. W jakim innym miejscu kształtująca się ludzka istota mogłoby lepiej poznać naturalny „smak” pokoju, jeśli nie w rodzinnym „gnieździe”, które daje mu natura? *Język, jakim posługuje się rodzina jest językiem pokoju*, i z jego zasobów zawsze powinniśmy czerpać, aby nie zapomnieć „mowy” pokoju. W procesie inflacji słowa społeczność nie powinna tracić odniesienia do „gramatyki”, której każde dziecko uczy gesty i spojrzenia matki i ojca, zanim jeszcze zrozumie ono ich słowa.

Z uwagi na to, że rodzina bierze na siebie obowiązek wychowywania swoich członków, ma ona specyficzną prawo. *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, będąca zdobyczą cywilizacji prawnej o *naprawdę uniwersalnej wartości*, stwierdza, że „rodzina jest naturalną i podstawową komórką społeczeństwa i ma prawo do ochrony ze strony społeczeństwa i Państwa” (art. 16/3). Stolica Apostolska, pragnąc przyznać szczególną *godność prawną* rodzinie, ogłosiła *Kartę Praw Rodziny*.... Prawa zawarte w *Karcie* są wyrazem i wykładem prawa naturalnego, zapisanego w sercu człowieka i unaczynionego mu przez rozum. Negowanie czy choćby tylko ograniczanie praw rodziny, zakrywa prawdę o człowieku i przez to *zagraża samemu podstawom pokoju*.

Kto zatem nawet nieświadomie działa na szkodę instytucji rodziny i ją osłabia, naraża na szwank pokój całej wspólnoty narodowej i międzynarodowej, gdyż osłabia instytucję, która jest *faktycznie główną szkołą pokoju*. Ten punkt zasługuje na szczególną refleksję: wszystko, co osłabia rodzinę opartą na małżeństwie mężczyzny i kobiety, co wprost czy pośrednio powoduje, że zmniejsza się jej gotowość do odpowiedzialnego przyjmowania nowego życia, co utrudnia jej korzystanie z prawa do tego, by przede wszystkim ona była odpowiedzialna za wychowanie dzieci, stanowi obiektywną przeszkodę

na drodze do pokoju. Rodzina potrzebuje domu, pracy albo słusznego wynagrodzenia za pracę rodziców w domu, szkoły dla dzieci, podstawowej opieki zdrowotnej dla wszystkich. Kiedy społeczeństwo i politycy nie starają się pomóc rodzinie w tych dziedzinach, pozbawiają się istotnych zasobów służących pokojowi. Specjalna odpowiedzialność za promowanie poszanowania rodziny, informowanie o jej oczekiwaniach i prawach, ukazywanie jej piękna spoczywa szczególnie na środkach społecznego przekazu, ze względu na ich możliwości edukacyjne....

Rodzina potrzebuje domu, odpowiedniego dla siebie środowiska, w którym będzie mogła kształtować własne relacje. *Dla rodziny ludzkiej tym domem jest ziemia*, środowisko, które Bóg Stwórca dał nam, abyśmy w nim żyli w sposób twórczy i odpowiedzialny. Musimy otaczać troską środowisko: zostało ono dane człowiekowi, aby strzegł je i pielęgnował w wolności i z odpowiedzialnością, kierując się zawsze kryterium dobra wszystkich. Oczywiście w całym stworzeniu istota ludzka ma wartość największą. Respektować środowisko to nie znaczy uznać, że natura nieożywiona czy ożywiona jest ważniejsza od człowieka. Nie znaczy jednak też, że można egoistycznie uważać, że w pełni możemy nią dysponować dla własnych interesów, gdyż przyszłe pokolenia również mają prawo do korzystania z dóbr stworzenia....

Zasadnicze znaczenie ma w tym względzie pojmowanie ziemi jako „naszego wspólnego domu” i – by gospodarować nią w służbie wszystkim – wybieranie raczej drogi dialogu, aniżeli jednostronnych decyzji. Można zwiększyć, jeśli to konieczne, liczbę instytucji o zasięgu międzynarodowym, aby razem podejmować decyzje dotyczące zarządzania tym naszym „domem”. Istotnym warunkiem panowania pokoju w poszczególnych rodzinach jest fakt, że mają one trwałe fundamenty wspólnych wartości duchowych i etycznych. Trzeba jednak dodać, że rodzina autentycznie żyje w pokoju, kiedy nikomu nie brakuje tego, co niezbędne, a majątkiem rodzinnym – owocem pracy jednych, oszczędności innych i czynnej współpracy wszystkich – dobrze się gospodaruje w duchu solidarności, unikając nadmiaru i bez marnotrawstwa. Pokój w rodzinie wymaga zatem, z jednej strony otwarcia na transcendentne dziedzictwo wartości, a z drugiej nie bez znaczenia jest też zarówno roztropne zarządzanie dobra-

mi materialnymi, jak układanie stosunków międzyosobowych. Gdy brak tego elementu, następuje stopniowa utrata wzajemnego zaufania z powodu niepewnych perspektyw, które stanowią zagrożenie dla rodziny. W taki sam sposób należy mówić o drugiej wielkiej rodzinie, którą jest cała ludzkość.

Rodzina żyje w pokoju, jeżeli wszyscy jej członkowie stosują się do wspólnej normy: przeciwdziała ona egoistycznemu indywidualizmowi i łączy między sobą jednostki, co sprzyja ich harmonijnemu współistnieniu i celowemu działaniu. To kryterium, samo w sobie oczywiste, *odnosi się również do szerszych wspólnot*: od lokalnych poprzez narodowe aż do społeczności międzynarodowej. Do osiągnięcia pokoju potrzebne jest wspólne prawo, które pomoże wolności być naprawdę sobą, a nie ślepą samowolą, i które chroniłoby słabego przed nadużyciami silniejszego.

Ludzkość przeżywa dziś niestety wielkie podziały i ostre konflikty, których posępny cień kładzie się na jej przyszłości. Na rozległych obszarach globu narastają napięcia, podczas gdy niebezpieczeństwo, że coraz więcej krajów będzie posiadało broń nuklearną budzi w każdym odpowiedzialnym człowieku uzasadniony niepokój.... Mija sześćdziesiąt lat, odkąd ONZ uroczystie ogłosiła *Powszechną Deklarację Praw Człowieka* (1948-2008). Ten dokument był reakcją rodziny ludzkiej na okropności drugiej wojny światowej. Uznawała ona, że jej jedność jest oparta na równej godności wszystkich ludzi, a centralną kwestią ludzkiego współistnienia jest poszanowanie fundamentalnych praw jednostek i ludów; był to decydujący krok na trudnej i zobowiązującej drodze do zgody i pokoju....

Zachęcam także wierzących, by nie strudzenie błagali Boga o wielki dar pokoju. Chrześcijanie wiedzą zaś, że mogą się polecać wstawiennictwu Tej, która – będąc Matką Syna Bożego, który stał się człowiekiem dla zbawienia całej ludzkości – jest naszą wspólną Matką.

Wszystkim życzę szczęśliwego Nowego Roku!

Watykan, 8 grudnia 2007 roku

Ta, która jest Matką Dobrej Rady

„Spośród wszystkich wiosennych kwiatów, Matko Święta, Ty jesteś najpiękniejszym kwiatem...”. Tak rozpoczyna się hymn do Matki Dobrej Rady, który

lud Genazzano, małej miejscowości w Lacjum niedaleko Rzymu, śpiewa „swojej Matce Bożej” z głębi przepelnionego miłością serca.

Pewne słowa mają w ludzkim języku wyjątkową wartość i znaczenie, aż na samo ich brzmienie serce bije mocniej. Tak właśnie dzieje się z mianem *Matki Dobrej Rady*, pod którym czci Najświętszą Dziewicę zakon augustianów oraz cały lud chrześcijański. Któż, słysząc słowo „matka”, nie rozjaśnia się cały szczególnym światłem, w którym zawierają się przeróżne odcienie: wdzięczność, uczucie, poświęcenie, bezinteresowność, ofiara, bezpieczeństwo? **Bycie matką oznacza bowiem przede wszystkim dawać życie.**

Dlatego przydomek „*Dobrej Rady*” zawiera w sobie owo bycie matką wypływające z więzi przyjaźni i zażyłości właściwej dla dwóch serc, które szukają się i kochają w naturalny sposób, ale też z doświadczenia Maryi, rzucając na wymiar ludzki boskie światło, ponieważ to Chrystus jest „*Radą*” Ojca dla ludzkości, która bez Niego pograżyłaby się i zagubiłaby w odmętach grzechu.



Miano to wiodzi się z augustiańskiego sanktuarium w Genazzano (Rzym), gdzie od 1467 r. wielką czcią otaczany jest cenny fresk Matki Bożej, czule obejmowanej za szyję przez Dzieciątka Jezus. Początki jego kultu nawiązują do cudownego wydarzenia, a przynajmniej takim było ono postrzegane przez ówczesnych: wizerunek Dziewicy Maryi, który zwrócił uwagę wszystkich. Ojciec Ambroży z Cori opowiada, że 25 kwietnia 1467 r., w czasie nieśporów, „*quaedam imago Beatæ Virginis in pariete dictæ ecclesiæ mirabilia apparuit*” (wizerunek czczony na ścianie tego kościoła **ukazał się w cudowny sposób**).

Z tego przekazu rozwinęła się wyjątkowo silna tradycja, utwierdzona dodatkowo świadectwem ludu, który od zawsze widzi w tym Wizerunku swoją patronkę i opiekunkę: **ludu Albanii**.

W rzeczywistości wezwanie takie nosił mały kościół augustianów w centrum Genazzano, bardzo już podupadły i wymagający remontu. Dzieła tego podjęła się tercjarka augustiańska, bł. Petruccia, która wyczerpawszy po-

siadane środki nie straciła ufności, że Najświętsza Dziewica i św. Augustyn pomogą doprowadzić prace do końca. Jej modlitwy zostały wysłuchane, a oczekiwanie nagrodzone.

Oto bowiem wieczorem 25 kwietnia 1467 r., w święto św. Marka, w czasie nieśporów zdarzyło się coś, co zadziwiło wszystkich i kazało mówić o cudzie. Początkowo malowidło było nazywane: Matką Bożą z Raju, z powodu słodczy i piękna wizerunku; Matką Bożą z Placu, od miejsca, w którym znajdował się kościół, albo Matką Bożą z Genazzano, od nazwy miejscowości, jednak ostatecznie zwyciężyło dawne miano Matki Dobrej Rady. Mówiono także, że malowidło pochodziło z miasta Scutari w Albanii (*Echo 239 str. 9, „Szczególne lato”*) i że w czasie tureckiej inwazji przenieśli je stamtąd aniołowie, aby Święty Wizerunek nie został sprofanowany. Jeszcze dzisiaj jego kult jest bardzo żywy wśród Albańczyków, którzy śpiewają nawet: „*Wróć, o Matko pobożna, wróć do Albanii*”. Spośród wielu świętych i błogosławionych, którzy nawiedzili sanktuarium, wymienić trzeba liczne pobyty tutaj bł. Matki Terezy, również pochodzącej z Albanii.

Treścią rozwijaną przez ów Wizerunek jest **gorący uścisk Syna dla Matki**, skąd jasno wynika, że źródło energii kryje się w Bogu Wcielonym, od którego Matka czerpie siłę i światło czyniące ją „*nadziemsko piękną*”.

Kult Matki Dobrej Rady, upowszechniony przez augustianów i popierany przez papieży, spotkał się w sercach wiernych z silnym oddźwiękiem, prowadząc do wniesienia niezliczonych poświęconych Jej kościołów, ołtarzy i wizerunków. W 1903 r. Leon XIII zarządził, aby w Litani Loretąńskiej umieścić wezwanie do *Mater Boni Consilii*. Święto liturgiczne, początkowo przypadające na 25 kwietnia, dzień „*Przyjścia*”, obecnie obchodzone jest 26. tego samego miesiąca.

Jak przystało na dobre dzieci, zwróćmy się teraz do najczulszej z matek:

Raduj się, o Maryjo, Obrazie Kościoła i najłodsza Matko Dobrej Rady. Ty jesteś naszym przykładem, znakiem pewnej nadziei w naszym pielgrzymowaniu. Dlatego na drodze życia, którą przemożne siły przemocy i władzy czynią jałową i krętą, patrząc na Ciebie uczymy się sprawiać, aby Chrystus wzrastał w ludzkich sercach, uczymy się, mimo wszystko, siać Dobro,

Prawdę, Piękno, ponieważ ufamy w siłę Ewangelii, jedyną, która czyni nas podobnymi do Ciebie, o Maryjo, Obrazie Kościoła i nasza najłodsza Matko Dobrej Rady. Amen.

o. Ludovico Maria Centra OSA

Modlitwa Matki

Czy zastanawialiście się kiedyś, jak modliła się Maryja, kiedy żyła na ziemi i jak modli się dzisiaj w niebie? Myślę, że modlitwa Maryi była przykładem dla Jezusa, że była taka sama, jak modlitwa Jezusa. Myślę, że Maryja modliła się zawsze we wspólnocie z Jezusem, zarówno wtedy, gdy Jezus był przy Niej, jak i wtedy, gdy przebywał daleko, wędrując po drogach Palestyny.

Nie potrafię sobie wyobrazić, aby Jezus modlił się bez Maryi, nie będąc z Nią w jedności. Myślę, że modlitwa Jezusa i Maryi były tak ze sobą złączone, że Ojciec postrzegał je jako jedną modlitwę. Modlitwa Jezusa była miłością ku Bogu, ku Maryi, ku ludziom i stworzeniu, tak samo, jak modlitwa Maryi była miłością ku Bogu, ku Jezusowi, ku ludziom i stworzeniu.

Modlitwa Jezusa była otwarciem się na Boga, na Maryję i na ludzi, tak samo, jak modlitwa Maryi była otwarciem się na Boga, na Jezusa i na ludzi. Modlitwa Jezusa była męką, cierpieniem i głęboką ciemnością, tak samo, jak modlitwa Maryi była męką, cierpieniem i głęboką ciemnością. Modlitwa Jezusa była radością zmartwychwstania, tak samo, jak modlitwa Maryi.

Taka właśnie była modlitwa Maryi i taka też powinna być nasza modlitwa: jak modlitwa Jezusa i Maryi. Prośmy o nią Maryję, a zostanie nam dana. Ona tylko na to czeka.

Myślę, że modlitwa Maryi dzisiaj w niebie jest: miłością i to miłością coraz większą, otwarciem się i to otwarciem się coraz większym, radością zmartwychwstania i to radością zmartwychwstania coraz większą.

Myślę, że modlitwa Maryi nosi także cechy męki i cierpienia wywołanego postępowaniem ludzi. Ma Ona plan ratunku wobec każdego człowieka, który przypomina plan zbawienia Jezusa. Wydaje się, że poprzez ten plan Maryja pragnie ukazać ludziom Jezusa, tak jak uczyniła to wobec pasterzy i Trzech Króli, kiedy ukazała im Dzieciątka, zdaje się, że Maryja pragnie ukazać cierpiącej ludzkości oblicze Jezusa, oblicze, które potrafi uzdrowić każdą naszą niemoc i które daje życie.

Maryja prosi nas o pomoc w realizacji tego planu. Pospieszmy się więc i nie odkładajmy tego na później. Już zbyt długo nie zwracaliśmy uwagi na Jej prośby. Trzeba działać szybko. Powierzmy się Maryi, a Ona uczyni nas do tego zdolnymi, nie wątpmy to ani przez chwilę.

s. *Stefania Consoli*

Mysli proste

Wiatrówka

Zastanawiam się: co to za zimny wiatr atakuje duszę tego, kto szuka Pana? Jest czymś namacalnym, że nie można udawać, że się go nie czuje. Nie ma wątpliwości! To „wiatr” będący wyrazem wrogiej rzeczywistości, która chce zmrozić ducha. Postarajmy się zatem o ubrania, by nie umrzeć z zimna. Tak, ponieważ nie jest to łagodny, lekki wietrzyk, ale gwałtowna, lodowata wichura, która nie zna litości. Postarajmy się o dobre, ciepłe ubrania, by pozostać przy życiu. Żadne lekkie stroje, żadne same tylko koszulki. Modlitwa jest tym, co nas chroni, oto nasza „wiatrówka”, która nie pozwala nam zgiąć. Pewnie dlatego Maryja zawsze wzywa nas do modlitwy.

Różaniec jest taką *bardzo ciepłą kurtką*, dostępną dla wszystkich, przez którą zimno nie zdoła przeniknąć. Nie lekceważmy siły tego wiatru. Uciekajmy się do tych, którzy potrafią sprawić, że ucichnie. Dzięki Ci, Maryjo, za to, że jesteś *domem złołym*, do którego nie może wtargnąć mroźny wiatr. Dzięki Ci, Maryjo, za to, że wszystkich nas gościsz w tym domu. Dzięki Ci, Jezu, za to, że nauczyłeś nas modlić się. Dzięki Ci, Jezu, za to, że jesteś naszą Modlitwą, naszą obroną przed „lodowatym wiatrem”.

Pietro Squassabia

Wiadomości z ziemi błogostawionej

2 grudnia 2007 orędzie dane Mirjanie Soldo podczas objawienia w *Cenacolo*:

Matka Boża była bardzo smutna, przez cały czas miała łzy w oczach.

„Drogi dzieci, podczas gdy patrzę w wasze serca, moje serce napelnia się bólem i strapieniem. Moje dzieci, zatrzymajcie

się na chwilę i popatrzcie w wasze serca. Czy mój Syn a wasz Bóg jest naprawdę na pierwszym miejscu? Czy naprawdę Jego prawa są miarą waszego życia? Ponownie was ostrzegam: bez wiary nie ma bliskości Boga, Słowo Boże nie jest światłem zbawienia i światłem zdrowego rozsądku”.

Mirjana dodała: „Z bólem prosiłam Matkę Bożą, aby nas nie opuszczała, aby z nas nie rezygnowała. Na moją prośbę, uśmiechnęła się boleśnie i odeszła. Tym razem nie powiedziała: »dziękuję wam«. Pobłogosławiła nas wszystkich i wszystkie dewocjonalia”.

Wobec tego bólu chcemy pocieszyć Serce Matki Bożej i intensywnie przeżywać z Nią ten szczególny czas Adwentu. Cały Jej umysł, serce i dusza skupiają się na tej małej delikatnej Istocie, którą Ona nosi – na Jezusie! Ona nauczy nas mówić do Niego z czułością, jednoczyć się z Nim w ciszy naszej duszy, brać Go w nasze ramiona i całkowicie Nim się zaabsorbować. Ona pokaże nam, jak umieścić Go w centrum naszego życia, Jego, nasze życie! Patrząc w Jej twarz Matki wyczytamy w niej pragnienia Dzieciątka Jezus.

Jak też Maryja mogła zostać przyjęta w tamtych dniach? Znajdowała się w najgorszej sytuacji: Jej rodzina wstrząśnięta poleceniem spisu wydanym przez Cezara, podjęła ponad stukilometrową podróż w najgorszym okresie Jej ciąży i to w pełni pory deszczowej (zimy)! Przybywszy do Betlejem, myśleli, że zostaną przyjęci przez swoje plemię, lecz zostali odrzuceni. Znaleźli się w miejscu najbardziej niezdrowym, jakie było możliwe, w grocie dla zwierząt, zimnej, brudnej i śmierdzącej. Bez wody i światła, bez łóżka i jakichkolwiek wygod (Romantycznie wymyślono stajenkę pełną pięknych światełek...!). Józef mógł się załamać, gdy nie mógł znaleźć właściwego miejsca dla swej ukochanej Małżonki i Jej Syna. Otóż Matka Boża pozostawała spokojna i skupiona, cała skoncentrowana na Zbawicielu!

Łatwo w tej sytuacji możemy wyobrazić sobie nas samych, wzburzonych brakiem kwatery, zdenerwowanych lub wściekłych, czyniących z tego wspaniałego czasu łaski czas frustracji i ciągłych narzekania!

W obecnym Adwencie my sami możemy zdecydować, że będziemy radośni wśród sytuacji trudnych, wobec naszej biedy, jakakolwiek by ona nie była. Nawet jeśli mamy dosyć jedzenia i dosyć pieniędzy, żeby kupić piękne prezenty,

możemy odczuć wewnętrzny brak, który sprawia przykrość. Jednakże zdecydujemy, że będziemy szczęśliwi z tym, co mamy! Pięknie jest wychwalać naszego Ojca za to, co przeżywamy dzisiaj, nawet za to, co jest trudne. Istotnie, trudności nie trwają wiecznie, podczas gdy owoce cierpienia pozostają.

Ale uwaga! Nie jest łatwo wytepić z naszego serca te gorzkie korzenie, które mogą zmarnować olbrzymią radość płynącą z przyjęcia naszego Zbawiciela i w końcu umieszczenia Go na pierwszym miejscu. Więc żeby z czystością przygotować żłóbek Dzieciątka, niech każde źdźbło słomy i każdy użyty kawałek delikatnej tkaniny reprezentuje prawdziwą ofiarę z naszej strony, szczerą modlitwę ofiarowaną Maryi! W ten sposób Ona sama urządzi w naszych sercach łóżeczko dla swego Synka i z jakąż radością złoży Je tam w Boże Narodzenie! W ten sposób bardzo byśmy Ją pocieszyli!

s. *Emmanuel Maillard*

Kalendarz Matki Teresy

W ostatnim miesiącu wiele radości dostarczyła nam wizyta w Medziugorju Marka Miravalle. Mark jest stałym diakonem w USA, profesorem teologii na Uniwersytecie Franciszkańskim w Steubenville, ojcem 8 dzieci i wielkim apostołem maryjnym. Podczas rozmów, jakie razem prowadziliśmy, opowiedział mi interesujący epizod ze swych spotkań z Matką Teresą. Pozwolił mi opublikować go tutaj, skoro dotyczy to Medziugorja.

14 sierpnia 1994 r. na zaproszenie Matki Teresy Mark znajdował się w Kalkucie, aby w sześciu różnych grupach Misjonarek Miłości poprowadzić konferencje na temat Panny Maryi jako Współodkupicielki, Pośredniczki i Orędowniczki. Matka Teresa przyjęła go z radością i przed konferencją usiadła, żeby przez kilka minut po przyjacielsku porozmawiać. Uwagę Marka przyciągnął kalendarz zawieszony na ścianie dokładnie naprzeciw niego. Istotnie, był na nim widoczny na okładce obraz Matki Bożej z Medziugorja. Po kilku minutach bardzo entuzjastycznej rozmowy z Matką Teresą na temat Matki Bożej, Mark wskazał na kalendarz i spytał: – *Matko, czy wierzysz w Medziugorje?*

Odpowiedziała kładąc palec na ustach, jakby to miało znaczyć: *Ciiiiicho! Mówmy w tajemnicy!* Potem powiedziała

do Marka: „*Prosiłam Matkę Bożą z Medziugorja, aby przyszła do naszego pierwszego domu (ośrodka) dla umierających w Kalkucie i przyszła!*”. Mark nie miał odwagi więcej dążyć w tej kwestii, chociaż paliło go, żeby ją spytać: „*Jak Ona przyszła? Przez objawienie? Uzdrowienie?*”. Postanowił dyskrecję i Matka Teresa skierowała do niego bardzo spokojny uśmiech. Mark nigdy nie dowiedział się, jak Gospa objawiła się umierającym w Kalkucie!



Z innych świadectw wiemy, że Matka Teresa bardzo interesowała się Medziugorjem, wie-

rzyła w nie. Poza tym miała kontakty osobiste z Ojcem Slavko Barbariciem. Bardzo pragnęła odbyć pielgrzymkę. Ale znając wrażenie, jakie czynił każdy jej najmniejszy ruch na media i z jaką łatwością wierni podejmowali jej inicjatywę taką jak „*czyn Kościoła*”, nie chciała wyprzedzać Papieża Jana Pawła II i przez delikatność zdecydowała, aby nie wychodzić przed niego. Zauważmy, że miała do tego prawo, skoro, jak głosił dokument Kongregacji Nauki Wiary z maja 1998 r.: „*Każda osoba może udać się do Medziugorja w prywatnej pielgrzymce*”.

s. **Emmanuel Maillard**

Pobratymstwo

Dar ofiary życia Jezusa

Drodzy moi bracia i siostry!

Zapraszam was do wspólnego głębokiego zanurzenia się w treść tego orędzia, które w pierwszym momencie, wydaje się proste i zrozumiałe dla każdego. Tymczasem stawia ono wysokie wymagania, mieści w sobie całą istotę Ewangelii, w odniesieniu do powołania dla każdego indywidualnie i całego Kościoła. Trzeba bowiem wprawdzie wzbudzić w sobie wiarę w Jezusa Chrystusa, jako Króla wszelkiego stworzenia. Boże wszechmocne Słowo stworzyło wszystko i stało się człowiekiem. Wszystkie stworzenia zostały odkupione, albowiem w Nim „...*mamy odkupienie – odpuszczenie grzechów...bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne... On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma ist-*

nienie. I On jest Głową Ciała – Kościoła. On jest Początkiem, Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim. Zechciał bowiem [Bóg], aby w Nim zamieszkała cała Pełnia, i aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą... wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach...” Kol 1,14.

Zatem ja, jako chrześcijanin wiem, kto jest moim Stworzycielem, kto jest moim Odkupicielem i do kogo należę. Chrystus Król swoją mocą i boską miłością obala wszystkich idółów, fałszywych przyjaciół i wybawców. Ja wiem, że tylko *On jest moim Bogiem i wszystko moje*. Wiem też, że moje serce nigdy nie zazna spokoju, dopóki nie spocznie w Bogu. Dlatego pragnę Mu służyć całym swoim życiem i tylko dla Niego żyje moja dusza. Moim największym pragnieniem jest ofiarowanie Bogu całego siebie i całkowita przynależność do Niego, bo On okazał swoją miłość do mnie poprzez całopalną ofiarą z siebie, abym miał zapewnione życie w pokoju, zbawienie i życie w nieśmiertelnej wieczności. Pragnę, aby cała moja istota została przeniknięta Jego miłością i chcę odpowiedzieć na największe wyzwanie tej miłości. Jak się to stanie? Przez oddanie się, przez ofiarowanie się! „*Jedynie przez ofiarowanie się możecie pojąć dar ofiary życia Jezusa na krzyżu za każdego z was*”.

Trzeba z miłością odpowiedzieć na miłość. „*Bo nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście moimi przyjaciółmi*”, wyjaśnia w prosty sposób sam Pan. Ale jak odpowiedzieć życiem na tę łaskę i żyć nią? Trzeba ofiarować się, mówi Królowa Pokoju. Ofiarowanie się, to początek naszej drogi w wierze i w miłości. Na nasze pytanie co mamy ofiarować, Maryja odpowiada: „*Drogie dzieci, ofiarujcie czas Bogu*”.

Już dziś uczyn pierwszy krok, znajdź czas dla Boga. Jakże często słyszymy dziś banalne powiedzenie: nie mam czasu. A tymczasem nasze rodziny dzień po dniu coraz bardziej uzależniają się od programów telewizyjnych, aż wreszcie całkowicie zniewoleni, stają się łatwym obiektem manipulacji za pośrednictwem emitowanych tam treści.

Jak wyjść z uzależnienia? Jedynie przez oddanie czasu Bogu. Po pierwsze, trzeba podjąć decyzję, że musimy znaleźć czas na modlitwę, słuchanie Słowa Boże-

go, spotkanie z Bogiem w ciszy i w samotności, w sakramentach, w przeżywaniu swojego krzyża i swoich pokus. Jeśli zabraknie tej decyzji i codziennych spotkań z Bogiem, nie postąpimy naprzód na drodze świętości, lecz wiarę zamienimy na polemikę, krytykanctwo i nieustanne obliczanie ile kto zainwestował w służbę, a w zamian nic nie otrzymał itp. Ale to nie jest nasza droga. Nie taką drogę wskazuje nam Maryja w tym orędziu. Wpatrujemy się w naszego Króla i starajmy się rozpoznać głos płynący z krzyża, który jest Jego tronem.

Musimy wreszcie zrozumieć, że tylko Bóg może przemienić nasze serce i życie. Tylko On może napełnić nasze serca łaską, czyli sobą. Otrzymując ten dar łaski, twoje oczy serca rozpoznają i odróżnią miłość od ślepego egoizmu, pokorę od pychy, i dobroć prawdziwą od tej udawanej, podszytej przebiegłym cwaniactwem. Jeśli pozwolisz się poprowadzić Duchowi Świętemu, w krzyżu rozpoznasz swoją wolność, drogę, życie, pokój i moc.

Miłość Boża nieustannie płynąca z krzyża nie tylko przemienia, ale i uzdalnia do wypełnienia podstawowego zadania Kościoła, jakim jest apostołowanie z miłością wśród bliźnich oraz świadome dawanie przykładu wszystkim.

Drodzy moi bracia i siostry! Muszę szczerze wyznać przed wami, że słowa: „*Ja jestem dla was, kochane dzieci, darem łaski miłości od Boga, który przychodzi do tego niespokojnego świata*” wywarły na mnie głębokie wrażenie. Najświętsza i Najpokorniejsza Matka nie lęka się wyjawić wprost celu swojego posłania. Jest darem łaski dla nas i naszego dobra. Przynosi Boga i Jego łaski. Ona, Arka Przymierza, Ona łaski pełna, obdarza nas swoją obecnością, a swoim przykładem inspiruje do czynienia wszelkiego dobra.

Ona jest darem, który nie wynika z naszych zasług. Ona i Jej miłość, jest po prostu darem dla nas, biednych grzeszników. Jej żywot jest jak tęcza, którą zobaczył Noe jako zapowiedź, że potop się nie powtórzy. Ona jest znakiem, że na ziemi istnieje życie, a człowiek ma błogosławieństwo, ma łaskę i zbawienie, że nigdy nie będzie przeklęty, ponieważ otrzymuje dar łaski i miłości, który od Boga pochodzi. Ona przynosząc nam Boga, nie tylko obdarza, ale prowadzi nas do Boga. A ponie-

Rekolekcje

Maryja prowadzi do Jezusa

Modlitwa na zakończenie Mszy św. i błogosławieństwo – sobota, 26.08.2006 r., na zakończenie rekolekcji prowadzonych przez o. T. Vlasicia.

Być błogosławieństwem

Maryjo, Matko nasza, pragniemy być Twoimi Dziećmi, pragniemy żyć z Twoim Synem Jezusem, tak, jak On żyje dla Ciebie i jak Ty żyjesz dla Niego. Tak jak Duch Święty jednoczy Was, tak i my pragniemy, być połączeni tym samym Duchem. Niech Twój Duch zstąpi na nas, aby wypełnić nasze dusze i nasze ciała, aby prowadzić wszystkie moce duszy i wszystkie części naszego ciała. Niech Duch Święty zstąpi, aby zamieszkać pośród nas, niech nas ochrania. Pomóż nam oddalić każde zło i zjednoczyć się z tymi, którzy są także Twoimi dziećmi, abyśmy mogli zło oddalić od świata. Panie, okaż Swoją moc w Twych dzieciach, w tym ludzie! Wypełnij Twym Duchem Świętym tych wszystkich, którzy są z nami związani. To wszystko, co my nosimy w naszej historii i w historii naszych narodów, w historii naszej ludzkości. Wypełnij żywych i martwych. Wypełnij Twój Kościół, który się odradza i staje się Piękną Oblubienicą – Tą z Niebieskiego Jeruzalem.

Panie okaż moc Twojego Ducha względem Kościoła i wszystkich w nim posługujących. Obdarz nasze dni pokojem. Daj nam światło do rozproszenia ciemności, daj Twoją moc do zwyciężenia zła. W szczególnie sposób pragnę poświęcić tę Rodzinę Niepokalanemu Sercu Maryi, która jest cała dla Ciebie, zjednoczona z Tobą. Spraw, abyśmy należeli do Ciebie i mogli żyć zawsze w Twoim Duchu Świętym. A Twój Święty Duch niech zstąpi na nas: w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Czy zdecydowaliście się, aby być błogosławieństwem Bożym dla całego świata? Teraz z wyciągniętymi rękami wszyscy razem błogosławimy świat. Panie Jezu – nasze ręce są w Twoich rękach, nasze serce jest w Twoim Sercu, nasze oczy są w Twoich Oczach, nasze ciało jest Twoim ciałem. Czujemy w nas Twoje myśli, Twoje pragnienia, Z naszego serca niech wypływa miłość do całej

waż jest znakiem i darem dla wszystkich, prosi, abyśmy również i my stali się łaską dla innych.

Chrześcijanin nie może być wyblakłym znakiem Boga, niosąc zaledwie informację o Jego istnieniu, lecz z mocy Boga powinien nieść łaskę innym. Stąd jasne staje się powołanie Kościoła, aby wszystkie narody uczynić uczniami Chrystusa.

To orędzie jest mi bliskie i drogie. To jeszcze jedna zachęta do adwentowej aktywności i dawania świadectwa o życiu zgodnym z Ewangelią. Tym orędziem wchodzimy w czas Adwentu, okres przygotowania i wyczekiwania na naszego Pana Jezusa Chrystusa. Postarajmy się zaangażować do końca, bądźmy łaską dla innych. Zachęcajmy swoim przykładem, aby inni zaczęli poszukiwać Boga. Boże Narodzenie to nie obyczaj, ani tradycyjna uroczystość, której towarzyszą lampki, ozdoby, prezenty itp. Boże Narodzenie to przyjęcie Pana i Jego Matki. To orędzie puka do naszego serca i przypomina pukanie do drzwi w Betlejem, które do dzisiaj pozostały zamknięte. Otwórzmy przeto serca przez post i modlitwę, dobre uczynki i świętość życia. Nie ma Bożego Narodzenia bez Jezusa. Nie ma Bożego Narodzenia i darów bez Matki Jezusa. Otwórzmy siebie i innych na te dary.

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – **za rodziny chrześcijańskie**, aby w tym Adwencie otworzyły się na Pana i Jego Matkę przez uczestniczenie w roratach, modlitwę i sakramenty. Za wszystkie związane rodziny, które nie modlą się i nie żyją Bożonarodzeniową radością i nadzieją; – **za biskupów i kapłanów, misjonarzy i głosicieli Ewangelii**, aby poprzez przykład własnego życia przygotowywali drogę Panu; – **za widzianych i całą naszą rodzinę modlitewną**, która jak ziarna, jest rozsypana pośród wielu narodów, aby żyjąc orędziami Królowej Pokoju, w tym świętym czasie wydała obfity plon.

Najmilsi bracia i siostry! Pisząc te słowa i rozważając inspirującą treść tego orędzia, modlę się za każdego z was, aby Najświętsza Maryja Panna chroniła was w swoim Niepokalanym Sercu. Niechaj w tych dniach łaska i pokój Boży staną się waszym udziałem! Łączę braterskie pozdrowienia i polecam się waszym modlitwom.

Wasz oddany o. Jozo

ludzkości, tak względem dobrych jak i złych. W szczególnie sposób prosimy, aby ta miłość była odczuwalna w naszych rodzinach i bractwach, i wspólnotach, w tych wszystkich, którzy się oddali Bogu – w osobach konsekrowanych, we wszystkich Pasterzach Kościoła. Wypełnij Twoim błogosławieństwem wszystkich rządzących światem. Niech oni będą również kanałami Twojego błogosławieństwa, odkupienia na cały świat. Niech to błogosławieństwo spłynie na nas i przemienia ludzkość: w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Z Ziemi Świętego

Ze świętymi w Ziemi Świętej – 1

Jaffa nawróconych

Zaprowadziła mnie tam Mała Arabka (+ 1878), znana jako błogosławiona Mariam od Jezusa Ukrzyżowanego. Tak, to na pewno ona za przyzwoleniem Pani mojego nawrócenia Matki Bożej, Świętej Dziewicy z Guadalupe, którą ku wielkiej radości dostrzegłem w pierwszej świątyni – w kościele św. Piotra w Jaffie – jaką nawiedziliśmy zaraz po wylądowaniu w Tel-Awivie. Święta Dziewica trwała na modlitwie uwielbienia w swym cudownym wizerunku nad wejściem do kościoła. O jak bardzo słusznie śpiewamy w godzinkach „*Tys jest świętych drzwiami*”. W tej samej Jaffie, gdzie za sprawą apostoła Piotra dokonało się nawrócenie Korneliusza i jego domu, przyszło i mnie nawróconemu katolikowi rozpocząć pielgrzymowanie po śladach świętych i Najświętszych. I w tej samej Jaffie, w której po latach tułaczki wylądowała Mariam od Jezusa Ukrzyżowanego wracając do ojczystej Palestyny.

Małą Arabkę poznałem pół roku przed tą zimową pielgrzymką (przełom roku 2006/2007). Zachwyciła mnie od pierwszego momentu wschodnią urodą z ikony i tym zuchwałym spojrzeniem mówiącym „*posiadlam Boga, a On posiada mnie*”. Książeczka zawierająca jej wypowiedzi i modlitwy kipi od gorącej miłości do Jezusa i Trójcy Świętej – *odwieczna Pieśń nad Pieśniami* na głosy Stwórcy i zakochanego w nim stworzenia („*Myśli*” bł. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego). Jak wielka to była miłość, miałem się jednak przekonać dopiero w Betlejem – ostatnie-

go dnia pielgrzymki. Póki co, Mała Arabka towarzyszyła naszej grupie w codziennej porannej modlitwie do Ducha Świętego, a sformułowanej przez nią samą:

„*Duchu Święty – natchnij mnie. Miłości Boża – pochłoń mnie. Po prawdziwej drodze – prowadź mnie. Maryjo, Matko moja – strzeż mnie. Z Jezusem – błogosław mnie. Od wszelkiego zła, od wszelkiej iluzji, od wszelkiego niebezpieczeństwa – zachowaj mnie*”.

Po Mszy św. w Jaffie ugościł nas miejscowy kapłan polonijny ks. Grzegorz Pawłowski, polski Żyd. Ciągłe rymował w stylu, który i mnie się udzielił: *Na Trzech Króli pielgrzymowałem do Ziemi Świętej.*

W Jaffie przyjął nas ksiądz z tej nacji wykletej. Wierszyki nam przy śniadaniu opowiadał, które wcześniej sam sobie pokładał.

Stella Maris

Z Jaffy przez Cezareę Nadmorską mknęliśmy wzdłuż niskiego wybrzeża ku sławnej górze **Karmel**. Wypatrywałem na błękitnym niebie ponad bezkresnym morzem tego obłoku, o którym prorok Eliasz wiedział, że zwiastuje kres suszy również w relacjach człowieka z Niebem. I ujrzałem „*obłok mały jak dłoń człowieka*” (1Sm 18,44) ponad morzem, ale nie na zewnątrz, lecz pośród nas. I nie od razu, lecz dopiero, gdy przeglądałem w domu zdjęcia z podróży. Ku mojemu zdumieniu na jedynej fotografii zrobionej przez szybę autokaru dostrzegłem obłoczek – postać Niewiasty – niepodobny do innych i unoszący się ponad naszymi głowami jakby wewnątrz naszego pojazdu. To nasza Pani, ta, która jak rosa okrywa całą ziemię.

Ta, o której prorokował Eliasz na górze Karmel jest już przecież pośród nas, zatem moje wypatrywanie Jej gdzieś daleko, hen w przestworzach, musiało być daremne. Jest bliżej nas niż myślimy. Nasza Niebieska Mama towarzyszyła więc naszym rekolekcjom w drodze już od pierwszego dnia. O tym, że postać widoczna na wspomnianej fotografii to Najświętsza Maryja Panna, utwierdzają mnie dwie rzeczy: po pierwsze, te oto słowa z objawień danych bł. Annie Katarzynie Emmerich: „*Gdy się chmura podnosiła, Eliasz ujrzał w niej lśniąca postać Dziewicy. Głowa Jej była otoczona promieniami, ramiona na krzyż wzniesione, jedna ręka trzymała wieniec zwycięstwa, a długa szata była jakby związana pod nogami*”. A po drugie, obraz w chórze kościoła Stella Maris na górze Karmel przedstawiający widze-

nie Eliasza: podobna sylwetka, podobna aranżacja, ten sam Duch.

Góra Karmel dotyka podstawą morza i od strony portowej Hajfy wygląda jak stożek wieńczący grzbiet górski. Widziałem tę górę już dwukrotnie na niebiosach przed wyjazdem do Ziemi Świętej. Raz po Mszy św. w mojej parafii, po której ojciec Karmelita nakładał chętnym szkaple. Drugi raz w tym samym roku na Niepokalane Poczęcie, kiedy po zakończeniu nowenny wracałem z południowej Mszy św. ujrzałem w południowej stronie nieba potężną górę z jasnym światłem słońca na szczycie. Odczułem, że to prezent od naszej Niebieskiej Mamy, ale że była to akurat Góra Karmel przekonałem się dopiero w Palestynie.

Nowożytny kościół Matki Bożej Szkaplerznej zawiera w swym wnętrzu, pod prezbiterium, samą grootę Eliasza. Choć wkoło zabudowana i okopcona dymem palonych od wieków świec, to jednak pozwala wyobrazić sobie czym była ta samotnia proroków z widokiem na bezkresne morze.

Wstąpiwszy na górę El-Muhraka, gdzie Eliasz pokonał 450 proroków Bala, wieczorem dotarliśmy do Francuskich Sióstr w Nazarecie, 100 m od Bazyliki Zwiastowania.

Objawienie w Kanie Galilejskiej

W słoneczny sobotni ranek mieliśmy w Kanie na Mszy św. ślub krakowiaków Macieja i Marii (cywilny związek zawarli 30 lat wcześniej). Nasz Pan zaprosił nas tutaj na tę samą uroczystość, na której sam był gościem i objawił się publicznie po 30 latach życia ukrytego. Ślub był skromny, ale bardzo radosny. To powtórzenie okoliczności miało swój dalszy ciąg. Gdy zwiedzaliśmy podziemia współczesnego kościoła, a wystawionego na ruinach domu weselnego Natanaela, wynikła kwestia, czy znajdująca się tam jedna jedyna kamienna stągiew pochodzi z czasów Chrystusa, czy nie. Ma ona kształt odwróconego stożka o ściętym wierzchołku. To prymitywne naczynie jest bardzo masywne. Kiedy mówiono o datowaniu tego znaleziska dostrzegłem – ku swemu zdumieniu – na jej zewnętrznej powierzchni Oblicze naszego Pana mające wielkość ca. 7–8 cm – zupełnie jak pieczęć poświadczająca oryginalność. Znak ten był tak wyraźny, że odważyłem się pokazać go Ojcu Andrzejowi OP, który towarzyszył nam w niektórych wyjazdach. *Rzeczywiście coś tu jest* – zgodził się ze mną uprzejmie. Wesele odbyło się na łodzi na jeziorze Galilejskim.

Góra Błogosławieństw to rozległe wzniesienie w rolniczej okolicy łagodnie opadające ku Morzu Galilejskiemu z widokiem na całe to górskie jezioro. W ogrodzie przy kościele błogosławili nas kolejno towarzyszący nam w pielgrzymce czterej kapłani i siostra Mary Usha.

Kefas

O zmierzchu dotarliśmy do **Kafarnaum** i okrągłego domu Piotra przykrytego „*kloszem*” współczesnego kościoła. Na kamieniach tego starożytnego domostwa widziałem wiele twarzy, pewnie domowników i gości Rybaka.

Po zmroku nawiedziliśmy w **Tabdzie** kościół Rozmnożenia Chleba i Prymatu św. Piotra. Ta niewielka budowla jest niewiele większa od skały, której część mieści w swym wnętrzu. Skała ta wyrasta na parę metrów ponad płaską plażę i sprawia wrażenie, jakby była tylko czubkiem olbrzymiej góry (tak jak wierzchołek góry lodowej na morzu). Dawniej, gdy poziom wody był wyższy, Piotrowa skała była częściowo otoczona morzem – co ma swoją wymowę, bo „*bramy piekielne nie przemogą Kościoła*” zbudowanego na Skale „*nie-do-ruszenia*”.

Chrzest

Jordan w Yordanicie, niedaleko od jeziora Genezaret, to wcale dzielna rzeka. W siąpiącym deszczu odnawialiśmy przyrzeczenia Chrztu św. Stojąc w kolejce do błogosławiającego nas kapłana zauważyłem na wodzie obmywającej jeden z betonowych stopni (po których schodzi się do rzeki) zarosniętą głowę mężczyzny – swoistą mozaikę uformowaną z liści eukaliptusa i drobnych szczątków roślin. Natychmiast przyszło mi na myśl, że to przecież Jan Chrzciciel. Tak, to napewno on: z nadania Bożego gospodarz tego miejsca wspominany przeze mnie zawsze w czwartki w różańcowej tajemnicy Chrztu Pańskiego.

Przemienienie

W niedzielę w strugach deszczu wjechaliśmy na górę **Tabor**. Msza św. w krypcie wspaniałej kamiennej świątyni. Piękne współczesne mozaiki na ścianach i sklepieniu. Tylko ta goła lampa ręciana zwisająca nad ołtarzem: żeby w tak bogatym wnętrzu brakło żyrandola? Odczuwałem ten dysonans aż do chwili, gdy



na piersi jednego z dwóch pawi na witrażu za ołtarzem dostrzegłem złocistą twarz mężczyzny o ostrych rysach z dwoma niewielkimi różkami nad czołem. „*Ki diabeł?*” – pytanie to nasuwało mi się na myśl, ale jakoś nie odczuwałem niepokoju. Wizerunek ten był jakby „*zogniskowany*” na miejsce, w którym siedziałem.

Dopiero po Mszy św., gdy przewodnik wspomniał o Mojżeszu dotarło do mnie, że przecież to on. To jego oblicze było blaskiem po widzeniach Jahwe, to jego przedstawia się ze stożkowatymi różkami na głowie. To jego wspominam w różańcowej tajemnicy Przemienienia Pańskiego. Mało tego, gdy wszedłem do pierwszej kaplicy pod chórem, ujrzałem na fresku tego właśnie „*rogatego*” patriarchę. Było to w niedzielę, czyli Dzień Pański, kiedy uroczystie celebруемy inne Przemienienie, w którym Pan daje nam Siebie pod postacią Chleba i Wina jako pokarm na życie wieczne.

Pawie są symbolem wieczności. Te zdobiące kryptę Przemienienia wykonano z grubego kolorowego szkła. Nie jest to klasyczny witraż, lecz coś w rodzaju mozaiki. Bryły szkła, z których uformowano piersi tych ptaków są barwy niebieskozielonej, a dzień był, jak wspominałem, deszczowy. Tego wieczoru, gdy opisywałem pobyt na górze Tabor, natrafiłem u Vassuli („*Prawdziwe życie w Bogu*”), na taki oto fragment: „*Chcę udoskonalić twoją duszę, żeby lśniła jak złoto*”. Teraz już nie wątpię, że widziałem Mojżesza o lśniącym złociście obliczu. Gdyby ktoś pytał do kogo jest podobny, to odpowiadam od razu, że najbardziej kojarzy mi się ze znanym mi wizerunkiem żyjącego w XV w. Mikołaja z Fluehe – ojca licznej rodziny, ascety i pustelnika ze Szwajcarii. (cdn)

Jacek

Modlitwy

Różaniec 13 tajemnic

Różaniec 13 tajemnic ku czci 13 cnót Matki Bożej, za dusze w czyśćcu cierpiące. Cnoty Matki Bożej: bojaźń Boża, miłość, wiara, nadzieja, posłuszeństwo, cierpliwość, pobożność, wstydlivość, mądrość, męstwo, wstrzeźliwość, czystość, sprawiedliwość w różańcu wyobrażają trzy



małe koraliki, na których odmawia się *Wieczny odpoczynek*, a po każdej trójce odmawia się *Zdrowaś Maryjo* – duży koralik. Wstęp jest jak na normalnym różańcu. Oto jak należy się modlić:

- * Rozpoczęcie: na krzyżyku odmawia się – *Wierzę w Boga*
- * Na pierwszym paciorku – *Ojciec nasz*
- * Na trzech małych paciorkach – *Chwała Ojcu*, ku czci: (1) Wszystkich Świętych, (2) św. Michała Archanioła, (3) Aniołów Stróżów.
- * Na paciorkach dużych (niebieskich) – *Zdrowaś Maryjo*
- * Na medaliku (łączniku) – „*Matko Miłosierdzia Bożego, wstawiaj się za duszami w czyśćcu cierpiącymi przez moc Twojego Niepokalanego Serca dla wielbienia Boga i zbawienia wszystkich dusz*”.
- * Na trzech małych (czerwonych) paciorkach w każdej tajemnicy – cnoty – „*Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Przez Miłosierdzie Boże niech odpoczywają w pokoju wiecznym Amen*”.

ECHO Echa

Dar pielgrzymki do Medziugorja

9 lat temu usłyszałam pierwszy raz o **Medziugorju**. Wrażenia z wyjazdu moich znajomych bardzo mnie zaciekawiły, powiedziała sobie – chciałabym pojechać, ale w duchu pomyślałam, że to nierealne.

Dwa lata temu pojawiła się pierwsza szansa wyjazdu, jednak będąc po operacji bałam się ruszać w tak daleką podróż, zrezygnowałam, postanowiłam łączyć się duchowo z pielgrzymami, modliłam się na różańcu. Po powrocie koleżanka podzieliła się wrażeniami, tym co przeżyła, okazało się, że Maryja mnie obdarowała podobnymi łaskami, które otrzymali pielgrzymi zgromadzeni w miejscu objawień. Zrozumiałam, że łączność duchowa jest istotna, gdyż będąc fizycznie w wielu miejscach można być daleko duchowo.

Na przełomie kwietnia i maja 2006 byłam na pielgrzymce w Medziugorju. Była ona dla mnie pięknym prezentem od Pana Boga. Pierwszego dnia byliśmy na górze Podbrdo – idąc odmawialiśmy Różaniec padał mocny deszcz, momentami grzmiało. Czułam, że to Bóg nas obmywa z tego co niepotrzebnie ciąży na nas. Doświadczylam mocy Jezusa, pomagając

innym poczułam w sobie podwójną siłę do wspinania się na górę. Łaską, było też to, że nie odchorowałam tej wyprawy na Podbrdo, choć byłam przemoknięta.

Później na Drodze Krzyżowej na Krizewac Bóg przypomniał mi o tym, bym wróciła do modlitwy do Trójcy Świętej. W pewnym momencie gdy spojrzałam na niebo zobaczyłam słońce w chmurach, a z nich wychodzące promienie, policzyłam je, było ich 7 tj. tyle, ile jest darów Ducha Świętego. W sercu poczułam, że mam częściej modlić się do Ducha Świętego, On mnie dalej poprowadzi, da natchnienia co dalej mam robić.

Poszłam również do spowiedzi generalnej. Zdziwiłam się z pokuty zadanej mi przez kapłana. Gdy zaczęłam się modlić wg jego wskazówek, poczułam jak w moje serce wstępuje spokój, bo przyjechałam pełna dylematów, wątpliwości co dalej mam robić. Szczególnie wyraźnie to poczułam na następny dzień w trakcie objawienia dla Mirijany, gdy Maryja przekazywała jej słowa: „*Drogie dzieci, przychodzę do was jako Matka, przychodzę z otwartym sercem wypełnionym miłością dla was. Oczyśćcie wasze serca z tego wszystkiego co wam przeszkadza mi przyjąć, a w ten sposób poznacie moją miłość i miłość mojego Syna. Moje serce pragnie zwyciężać poprzez was i triumfować. Wzywam was do tego*”.

Zrozumiałam, że doświadczylam obecności Maryi w moim sercu, która wlała w nie miłość, pokój. Cała pielgrzymka była szczególnym spotkaniem z moją ukochaną Mateńką. Ja skupiłam się na odnowieniu swego życia duchowego, do czego nawoływali kapłani głoszący tam konferencje, by nie czekać na cuda fizyczne. Kolega przed wyjazdem uprzedził mnie bym nie szukała cudowności, nie stawiała się, że przeżyję to, co inni np. wirujące słońce. Pojechałam nie stawiając się co zobaczę. Prosiłam Boga i Maryję bym otworzyła się na to co Oni mi przygotowali, bym nie zmarnowała tego czasu i wykorzystała go jak najowocniej.

Ciekawym dla mnie wydarzeniem była codzienna Eucharystia, a przed nią Różaniec odmawiany w wielu językach. Czułam jedność ducha i modlitwy. Po Mszy św. była prowadzona modlitwa o uzdrowienie duszy i ciała. W niej zawieźrzałam wszystkie osoby, które Bóg postawił na mojej drodze. Wstawałam się za nimi. Czas spędzany na modlitwie mijał szybko, nie czuło się zmęczenia. Finałem pobytu w tym niezwykłym miejscu była dla mnie adoracja Krzyża Świętego w cza-

sie niej powiedziałam: *Jezu jestem zmęczona i nie dam rady iść na modlitwę na Podbrdo i na objawienie dla Iwana*. Po zakończonej adoracji podchodzi koleżanka i mówi bym szła z nią to pojedziemy samochodem pod górę Podbrdo. Tak też się stało. Dotarliśmy gdy było już ciemno, gdy usłyszałam słowa Maryi do nas przekazane przez Iwana zrozumiałam, że Maryja przede mną pobłogosławiła wszystkie osoby chore, które przywiozłam w sercu i nas tu obecnych, zwłaszcza, że gorąco modliłam się za chorych na nowotwory i depresję.

Maryja prosiła, by ludzie przyjęli na nowo wezwanie do świętości, by odnowili modlitwę w rodzinach. Gdy to się stanie, to zniknie nienawiść, zapanuje miłość i radość w rodzinach. Uświadomiłam sobie też, że Maryja znajdzie rozwiązanie w sytuacjach po ludzku niemożliwych do rozwiązania, że nie ma dla Niej żadnych ograniczeń. Wiem, że to Ona chciała bym była na tym widzeniu, by otrzymać Jej błogosławieństwo, aby po powrocie do Polski pobłogosławić osoby, które spotkam, robiąc znak krzyża na czole i wypowiadając słowa: *„Niech Maryja Królowa Pokoju wypełni Twe serce pokojem, miłością, w relacjach w rodzinie, z ludźmi, niech wyprosi u swego Syna to wszystko czego potrzebujesz, niech zaniesie Twoje modlitwy przed tron Swego Syna. Amen”*.

Jednym z licznych owoców tej pielgrzymki jest to, że Bóg daje mi możliwość uczestnictwa codziennie w Eucharystii. Proszę Go, by układał mi dzień tak, bym mogła znaleźć czas na nią. Spotkanie z Jezusem daje mi siłę do dalszego życia. On uczy mnie powierzania Mu tego wszystkiego czym żyję, co mnie raduje, smuci, otwiera mnie na Jego wolę. Z czasem obserwuję, że Jezus dając zadanie, daje swe łaski do realizacji go. Mam w pamięci 2 sytuacje: jednego dnia byłam na Mszy św. i po powrocie udało mi się wiele zrobić z zaplanowanych zajęć. Następnego dnia nie poszłam, bo mi się nie chciało. Tego wieczoru nic nie zrobiłam, na koniec zrozumiałam, że zmarnowałam czas. Jezus powiedział: *„Szukajcie wpierrw Królestwa Bożego, a reszta będzie wam przydana”*. Pięknym darem jest pokój w sercu, mając go mamy siłę trwać w miejscu, okolicznościach jakie przynosi nam każdy dzień, zrozumiałam, że niektórymi rzeczami przejmowałam się niepotrzebnie, teraz wiem co jest istotne, a co nie.

Dużym problemem był dla mnie post o chlebie i wodzie. Na modlitwie zrozumiałam, że Bóg oczekuje ode mnie wyrze-

czeń innych, na moje możliwości zdrowotne. Staram się z Jezusem przeżywać każdą chwilę życia, to Jego Matka mnie do Niego na nowo doprowadziła. Zdziwi może niektórych stwierdzenie – *na nowo*, życie duchowe to nieustanne kroczenie, przekraczanie kolejnych etapów siebie, modlitwy. Człowiek skłania się najpierw ku Bogu, a potem ku ludziom np. kiedyś mając problem dzieliłam się nim z koleżanką, obecnie staram się od razu powierzać Bogu potem dopiero rozmawiam z człowiekiem. Jezus chce ukształtować każdego z nas wg Swojej woli. Od nas zależy czy my poddamy się Jego prowadzeniu. Daje nam szansę, my ją wykorzystujemy lub nie.

Uczę się też szukania woli Bożej czytając Pismo Święte. Maryja często w swoich orędziach przypomina, byśmy je czytali ponieważ jest to Głos Boga do nas. Każdy człowiek potrzebuje jedzenia by żyć, tak potrzebujemy lektury, by nasze życie duchowe rozwijało się.

Kiedyś myślałam, że życie wg 5 kamieni z Medziugorja jest niemożliwe, nierealne do spełnienia, ale z upływem czasu zobaczyłam, że Jezus i Maryja przygotowali mnie i dają odpowiednie dary i łaski do ich realizacji. Wiem, że jestem na początku drogi, ale wierzę, że walcząc każdego dnia ze swoimi słabościami, podejmując się wyzwań codzienności wypełniam wolę Bożą. Życzę każdemu z Was czytającemu te przemyślenia i sobie samej, byśmy nie ustawali w drodze do Nieba, byśmy przyjmowali na nowo wezwanie do świętości: to jest to, o co prosi nas Maryja.

Cecylia Gaworecka

Czytelnicy piszą

Kochana Redakcja „Echa”!

Niech to Boże Narodzenie będzie dla każdego człowieka dniem radości i pokoju. Już od 1998 roku otrzymuję „Echo” i za każdym razem czekam z niecierpliwością na następny egzemplarz. Jestem Bogu i Matce Najświętszej wdzięczna za to dzieło. Módlmy się wspólnie, aby orędzia Królowej Pokoju z Medziugorja docierały jeszcze bardziej do serc ludzkich.

Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia, oraz obfitych łask na Nowy Rok, życzę WAM, dzieląc i łamiąc się duchowo opłatkiem.

Maria

Cicily G. Eopen Luke z Indii:

„Z wdzięcznością dziękuję za Echo, które stale otrzymuję. Modlę się szczególnie

za was wszystkich, aby ziarno, jakie zasiewacie waszymi rękami, przyniosło jeszcze obfitszy plon na całym świecie i upadło w jeszcze niejedną żywną glebę, tak, aby serca opanowane przez nienawiść, przemoc i wrogość napelniły się miłością, pokojem i jednością.

Dobrze jest odczytywać i rozważać każde słowo z orędzia Matki Bożej, co czynię prawie codziennie przed pójściem spać, po odmówieniu Różańca. Mama kieruje do swoich dzieci słowa najpiękniejsze, jakie można sobie wyobrazić, gdyż są to słowa czułości, miłości i zaufania”.

S. M. Gregory Rosa z Zanzibaru:

„Czuję wielką wdzięczność za to, że otrzymywałam Echo przez te wszystkie lata. Odbiłam moją pierwszą pielgrzymkę do Medziugorja: było naprawdę bardzo wzruszające widzieć tyle tysięcy wiernych i sposób, w jaki się modlili. Modlę się, aby wszyscy przynajmniej raz w życiu mieli możliwość odbycia pielgrzymki do Medziugorja. Bóg jest taki dobry, że pozwala, aby Matka nawiedzała nas przez te wszystkie lata! Oby wszędzie ludzie odpowiadali na Jej wezwanie do modlitwy, postu i pojednania!”

Joachim Alfonso de Oliveira z Rio de Janeiro (Brazylia): Z serca dziękuję za regularną wysyłkę Echa, którym dzielę się również z braćmi kapucynami z klasztoru, gdzie często bywam. Jest tam wiele ciekawych, najświeższych wiadomości o Matce Bożej i wydarzeniach w Medziugorju. Komentarze Nuccio Quattrocchio pozwalają lepiej zrozumieć treść orędzi z 25. Wraz z moją żoną czuję się w obowiązku dać znak życia, ponieważ Echo otrzymuję już od wielu lat”.

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 23 – 2

Boże Narodzenie 1985 r.

Orędzie z 12 grudnia:

„Drogie dzieci! Na Boże Narodzenie wzywam was, byśmy **wspólnie wielbili Jezusa. Oddaję Go wam** tego dnia w szczególny sposób i wzywam was, byście w tym dniu **wielbili Jezusa i Jego Narodzenie**. Drogie dzieci, w tym dniu więcej się módlcie i więcej myślcie o Jezusie. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Jej serce skoncentrowane jest na Jezusie i chce, by dzieci wielbiły Go razem z Nią, gdyż wtedy zyskają najwięcej na Jego przyjściu. Chce, byśmy dostrzegli Jego chwalebne uniesienie, kiedy wszedł w naszą ludzką naturę, aby Ją uleczyć i przyprowadzić z powrotem do Boga. Trzy razy, z wielką czułością nazywa swego Syna wyłącznie po imieniu, gdyż tak zawsze zwracała się do Niego na ziemi. Potwierdza, że **zawsze oddaje nam Jezusa, ale w Boże Narodzenie czyni to w szczególny sposób, abyśmy przeżywali Go w sobie i dawali innym:** „czyż wraz z Nim nie odda nam wszystkiego innego?”.

Chce także podzielić się z nami **swymi uczuciami** nieskończonej czystości i miłości, wielbiąc Jezusa i Jego Narodzenie „wspólnie ze Mną”. Jego Narodzenie naprawdę jest chwalebne, ponieważ sprowadziło niebo na ziemię, a ziemskiego człowieka wyniosło ku niebu. Dziękujemy Ci, Maryjo, że dałaś nam Jezusa i że znowu nam Go dajesz, jak sama mówisz, na to Boże Narodzenie. Dziękujemy, że uprzedziła naszą lekkomyślność, przypominając, byśmy podczas tych Świąt więcej się modlili i więcej myśleli o Jezusie, gdyż tak łatwo jest się oddać przyjemnościom ciała. Naprawdę jesteś mamą!

Orędzie z 19 grudnia:

„Drogie dzieci! Dziś pragnę wezwać was do **miłości bliźniego**. Jeśli będziecie kochali bliźniego, bardziej odczujecie Jezusa, szczególnie w Boże Narodzenie. Bóg was obdarzy **wielkimi darami, jeśli się Mu oddacie**. Pragnę w szczególny sposób na Boże Narodzenie **dać matkom swoje specjalne macierzyńskie błogosławieństwo**, a pozostałych pobłogosławi Jezus swoim błogosławieństwem. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Oto, co mówi o. Slavko:

„Należy podkreślić trzy sprawy: 1° – Maryja znów wzywa nas do miłości bliźniego, przypominając orędzie sprzed dwóch tygodni: przygotować się do Bożego Narodzenia poprzez uczynki miłości. Miłość bliźniego przejawia się w uczynkach miłości. Jeśli nie kochamy bliźniego, nie możemy odczuć Jezusa. 2° – Pan obdarzy nas wielkimi darami, ale pod warunkiem, że się Mu oddamy i będziemy mieli dla Niego ufność. 3° – Maryja przyprowadza matkom specjalne błogosławieństwo, jako matka wszystkich matek: naprawdę subtelny i czuły gest wobec tych, które podobnie jak Ona przekazują dar

życia wraz ze wszystkimi płynącymi stąd ofiarami. W ten sposób Maryja wychwala macierzyństwo przed całym światem. Coś doprawdy wspaniałego!”.

Piękne było też spotkanie przybyłych z Lombardii pielgrzymów z o. **Jozo Zovko w Tihaljinie**, między Vitiną a Grude, gdzie jest proboszczem. Poważny i szczerzy, natchniony i łagodny, przemawiał blisko godzinę niezbyt bogatym, ale czystym językiem włoskim, do skupionych słuchaczy, którzy starali się nie uronić ani jednego ze słów, jakie kierował ku nim pierwszy proboszcz objawień, więziony w dodatku z ich powodu. Opowiedział o swojej początkowej nieufności wobec objawień, o obawie, czy nie są one manipulacją zorganizowaną w celu zdyskredytowania religii, także dlatego, że widzący bynajmniej nie świecili przykładem, jeśli chodzi o pobożność. Podobnie jak św. Tomasz, domagał się znaku. I znak taki otrzymał, kiedy prosząc o oświecenie w trakcie żarliwej modlitwy, usłyszał wezwanie Maryi, by obronił dzieci. Rzeczywiście, kiedy wyszedł z kościoła, zobaczył ich biegnących w jego stronę przed pościgiem, i natychmiast otworzył przed nimi drzwi, by ich przyjąć. Na zakończenie swej przemowy rozciągnął ręce nad obecnymi i wezwał ich do modlitwy w **dlugiej, natchnionej inwokacji**: „Dziękujemy Ci, Maryjo, że otwarłaś nas na łaskę. Ujrzyliśmy Cię, spotkaliśmy i wysłuchaliśmy... Zostań z każdym z nas. Módl się za nami i z nami. Módl się, aby nie zabrakło nam światła wiary i Twej pomocy. Panie, Twoje ręce spoczywają na nas, chcemy Cię prosić, byś obdarzył nas Twą łaską i światłem. Z Twoich rąk, o Matko, z Twojego serca jak rzeka wypływa łaska, która wskrzesza i daje życie, to życie, które zaczęło się w Tobie i w Tobie jest. Prosimy Cię, pobłogosław nas, nasze rodziny, całe Włochy, cały świat”.

Po święcie Niepokalanego Poczęcia **Ivan, Jakov i Vicka** wyjechali na **kilka dni skupienia**. Została tylko Maria, która odbyła je już wcześniej. **Vicka** z powrotem zaczęła uczestniczyć we Mszy św., czasem po objawieniu w domu. **Jelena** zaleca jednej z naszych sióstr, by Boże Narodzenie spędziła na modlitwie! „Czego najbardziej boi się diabeł?” – zapytała ją. „Mszy św. – odpowiada Maria – bo wtedy Bóg jest obecny. Diabeł nie może znieść Mszy św. i Komunii św.”. „Boisz się go?”. „Nie! Diabeł jest sprytny, ale też bezsilny, jeśli trwamy w Bogu. Wtedy to

on boi się nas... Wszyscy proszą mnie o modlitwę w swojej intencji, a ja mówię: To wy módlcie się za mnie, abym się bardziej przykładała do nauki: ojciec krzyczy na mnie, ale teraz już się poprawiłam”.

Don Angelo

Od Redakcji

Doroczne objawienie dla Jakova Čolo miało miejsce o godz. 14.29 i trwało 6 minut. Matka Boża przekazała orędzie, które podajemy na str 1.

25 stycznia, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Dziękujemy wszystkim, którzy odpowiedzieli na apel skierowany z prośbami więźniów o literaturę duchową. Osoby zainteresowane nadal w przesyłaniu literatury do więzień proszone są o kontakt z Redakcją w celu otrzymania odpowiedniego adresu i wysłania pod wskazany adres przesyłki. Prosimy nie przysyłać paczek do Redakcji, gdyż jest to dla nas podwójna praca i opłata, gdyż to my musimy tą paczkę wysłać jeszcze raz i ją opłacić dodatkowo. Bóg zapłać za zrozumienie.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002. Dla zagranicy konto z kodem swift: PL 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 POCZ PL P4 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić (012 413-03-50) do Redakcji.

Niech Was błogosławi Bóg Wszchemogący:
Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

don Alberto

Villanova M., Styczeń 2008

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (+48) 012 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar

Nakład: 14.900 egz.